



Scena z „Maskarady” Lermontowa w Teatrze im. Bogusławskiego w Kallszu. Fot. GRAŻYNA WYSZOMIRSKA

# z TEATRU

## Manifestacje

**J**AK wiadomo bywają manifestacje protestacyjne i manifestacje afirmatywne.

### PROTESTACYJNA

Wystawienie przez Teatr Żydowski w Warszawie przy ulicy Królewskiej sztuki Brechta „Strach i nędza III Rzeszy” w przekładzie I. Kamińskiej, inscenizacji i reżyserii Świnarskiego i scenografii Stańczaka należy traktować nie tyle jako wydarzenie artystyczne, co manifestację polityczną. W czasie gdy świat tak łatwo zapomina o naukach II Wojny Światowej przypomnienie sztuki demaskatorskiej, napisanej w przededniu tej wojny, w czasie dochodzenia do władzy hitlerowców, ma szczególnie sens i więcej o nim na pewno myśleli widzowie niż o finezjach inscenizacji oraz gry, choć zarówno Ida Kamińska w scenach „Żydowska żona” i „Pomoc zimowa” jak Szurniej jako żołnierz S. A., zaś w innych rolach Skrzyszewska, Chasz-Grodner, Melman i Ruth Kamińska mieli popisowe zagrania, zaś Thomas Christoph Harlan prowadził wstrząsająco prolog i intermedia.

Więcej myślało się o treści niż o kunszcie. Dotyczy to zdaje się nie tylko widzów, lecz także inscenizacji. Pokazano nam załączkowe przyczyny późniejszych skutków na tle wizji owych skutków wyświetlanej na ekranie. Ten chwyt przekornie przeciw-artystyczny, powiedzmy propagandowo-publicystyczny służy do

głębszych i szerszych wniosków niż unaocznienie zbrodni jednego z europejskich narodów. Widowisko poucza jak strach, małość i ustępliwość wobec zła prowadzą do zbrodni, gdy wczorajszy zbiorowy tchórz przemienia się w jutrzejszego zbiorowego zbrojca.

Gorzka ta prawda zaabsorbowała pilnego widza, który już nawet nie myślał o smakowaniu czy wybredzaniu w detalach inscenizacji i scenografii.

### AFIRMATYWNA

Rzeczą sztuki jest nie tylko walczyć ze śmiercią i hańbą, lecz także uczestniczyć w życiu i sławie. Piękną manifestacją żywotności był zorganizowany w Kallszu w dniach od 13 do 24 lipca przegląd sztuk z ostatnich dwu sezonów miejscowego teatru z okazji tysiąc osiemsetlecia grodu. Osiemnaście wieków pięknego miasta, cudownie usytuowanego nad rozlewami Prosny, to symbol nie lada żywotności nie tylko w skali naszego kraju. Teatr obrał formę uczczenia tego Jubileuszu chyba najwłaściwszą. Z repertuaru ostatnich paru lat dobrano 6 sztuk, niejako reprezentacyjnych i w ciągu 12 dni dano 14 przedstawień.

Na przegląd ten złożyły się następujące sztuki:

**PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI** Kruczkowskiego w reżyserii A. Nowaka i scenografii W. Kosłorka z Bógdołem w roli Jana, Talarczakiem w roli Michała, Żyro jako Anzelmem, Szczechówną jako Ingą, Ulatowską jako Luzzi i Pohorecką jako Lorchem.

**MARIA STUART** Słowackiego w reżyserii Burczyka i Kubalskiego, które to wybitne przedstawienie sygnalizowałem w swoim czasie z tych lamów, podkreślając między innymi kreacje Starzyckiej jako Marii i Dłużyńskiego jako Nicka. Sztuka obecnie została zagrana ze zmianami obsadowymi, nie dotyczącymi jednak tych ról.

**UCZEŃ DIABŁA** Shawa w reżyserii Szpakowicza i kostiumach Nowickiej z J. Wrońską jako Panią Dudgeon i Zbigniewem Bojarczykiem w roli Kapelana, którego na paru przedstawieniach gościnnie zagrał w swoim czasie Szczepkowski.

**UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA** Żeromskiego w reżyserii Nowaka, scenografii Kosłorka z Bógdołem w roli Przełęckiego, grającym powściągliwie i szlachetnie, Kiziukiewiczem w roli

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

# Manifestacje

(DOKONCZENIE ZE STR. 4)

Smugonia, bardzo przekonywającym, unikającym tanich prostackich efektów, podnoszącym o szczebel wyżej w naszym odczuwaniu tę postać, oraz Pohorecką w roli Danuty i Wrońską w roli Księżniczki.

**ROSMERSHOLM** Ibsena w przekładzie Giebułtowicza z Bógdołem w roli Rosmera i Starczyką w roli Rebeki, grająca w sposób szczelnie przylegający do roli, a jednak kreacyjnie ją wzbogacający. Rebeka w jej wykonaniu nie jest bierną ofiarą fatalizmu, lecz zaplątaną w okoliczności kobietą, walczącą o prawo do życia. Gdy zaś ponosi klęskę, bynajmniej nie jest to jednoznaczne z porażką moralną. Ulrycha Brendela grał Kubalki tworząc niesłychanie przemawiającą do wyobraźni postać człowieka, który się stoczył, tak wyczelowaną przez dziewiętnastowieczną literaturę skandynawską i rosyjską. Także ciekawe kreacje stworzyli Girler jako cyniczny polityk Montegaard i Wrońska jako Pani Helseth. W sumie przedstawienie jest bardzo czyste, godne popisówki nie tylko w swojej siedzibie kaliskiej, szkoda że nie wprowadzone dotąd do Warszawy. Ciekawa choć sporna jest twórcza koncepcja reżyserska eliminująca ibsenowski symbolizm (białe konie śmierci) na korzyść nie mniej ibsenowskiego psychologizmu.

**MASKARADA** Lermontowa w inscenizacji Byrskiej i Kubalskiego, scenografii Gorazdowskiego przy pięknym efekcie wywołała dyskusję w szczególności czy koloryt historyczny i melodramat nie zostały wyeksponowane przed ogólnoludzką, ponadczasową tragedią zemsty? Jeśli mi wolno zabrać głos jako tłumaczowi jestem skłonny bronić praw melodramatu na scenie. Autor nazwał tragedią swoich „Hiszpanów”, „Maskaradę” zaś dramatem, co ma swoje konsekwencje także... melodramatyczne, podobnie jak „Otello” Szekspira czy „Balladyna” Słowackiego. Siła zaś uogólniająca treści bywa tym większa im bardziej bywa uszanowany konkretny cywilizacyjno-historyczny jako artystyczny punkt wyjściowy. Drugie, co mi się, obijało o uszy, to czy kreujący rolę Arbienina bardzo uzdolniony aktor Henryk Dłuziński dojrzał do tej roli? Można na to z powodzeniem ripostować: przy tej roli aktor może zdobyć dojrzałość i tak się stało z Dłuzińskim, popisowym Nicku z Marii Stuart. Pełną wdzięku Niną jest Łukaszewska, wyczelowaną i wystylizowaną Baronowa Sztral-Starzycka. Z innych głównych ról wspomnę Barnińskiego jako Nieznajomego, pozostałe nazwiska wzmiankowałem już w relacji z innych sztuk sprezentowanych w przeglądzie.

Cały zaś przegląd robi wrażenie wysoce budujące. Wiemy, że Kalisz to gród, któremu z wieku należy się nie byle szacunek, z racji piękna — nie byle zachwyty. Wiemy że posiada doskonały, cudownie usytuowany gmach teatralny i że jak mało naszych miast nadaje się na podobne festiwale jak toruński i wrocławski. Sprawna organizacja własnego przeglądu sztuk kierownictwo teatru daje dowód, że mogłoby pokusić się o również sprawne zorganizowanie w przyszłym roku Festiwalu teatrów zaproszonych wedle jakiegoś geograficznego klucza, uwzględniającego przede wszystkim ośrodki dominiące w Toruniu i Wrocławiu, ale jednak z Zieloną Górą, której nigdy nie trzeba skąpić okazji do takich konfrontacji.

JERZY ZAGÓRSKI